

„MODLITWA UBOGA” U OJCÓW PUSTYNI

Pierwszy kontakt z życiem monastycznym takim, jakiego obraz znajdujemy w naukach Ojców Pustyni spisanych w tzw. Gerontikon – „Księdze Starców”¹ powoduje na ogół u „zwykłego czytelnika” duże zdziwienie, graniczące nawet ze zgorzeniem. Ci ludzie, te teksty okazują się tak dalekie od oczekiwań. Przedstawione tam życie modlitwy wygląda niezwykle ubogo: żadnych wzlotów mistycznych, żadnych ekstaz. Jeżeli nawet któryś starzec ma objawienia, to są to raczej intuicje dotyczące spraw ludzkich, czyjś stanu duszy, prawd etycznych lub psychologicznych. Do rzadkości należą nawet zewnętrzne informacje o czyjejs żarliwej modlitwie myślniej², prawie nie ma własnych relacji Ojców o zachwytach i uniesieniach ducha³, nie, słowem, co od czasu wielkich mistyków XVI w. kojarzy się nam nieuchronnie z przeżyciami świętych. Co więcej, dostrzegamy wyraźną niechęć Ojców do zajmowania się takimi sprawami oraz przekonanie, że mogłoby to przynieść im tylko szkodę⁴ – oderwać od opłakiwania swych win i od powolnej, żmudnej, często latami bezowocnej walki o opanowanie siebie. Ma się wrażenie, że pustynia, na której zamieszkali, nie tylko ich otacza, ale i przenika z całą jej suszą i martwością. I to po to tam poszli?

-
- 1 Księga Starców, tłum. z grec. M. Borkowska OSB, seria: Ojcowie żywi V, Kraków 1983. Jest to tzw. zbiór alfabetyczny, uszeregowany według imion Starców /skrót: KS/; przytaczać będziemy również teksty ze zbioru bezimiennego, ogłoszonego w oryginale greckim przez F. Nau, *Apophtegmes du manuscrit Coislin*, „Revue de l’Orient Chrétien” 12-14/1907/ i 17-18/1913/, w przekładzie przygotowanym do druku /używamy skrótu: Nau/.
 - 2 Por. Arseniusz 27,30, KS 65,67; Jan Karzeł 10,18,31, KS 162,165, 169; Zachariasz 2,4, KS 138; w sumie nie nazbierałoby się nawet 30 takich wzmianek na 947 apoftegmatów tej księgi.
 - 3 Sylwan 2,3, KS 337,338; Pojmen 144, KS 293; razem mniej niż 10 relacji.
 - 4 Pojmen 8, KS 263; Teodor z Ferme 9, KS 147; to samo dotyczy do-ciekań teologicznych czy biblijnych: Kopri 3, KS 201; Sopatros, KS 341.

Uważny czytelnik dostrzeże jednak szybko, że postacie Księgi Starców dzielą się pod tym względem na kilka wyraźnych grup. Rolę głównego bohatera /i tego, który w zamierzeniu kompilatora ma rację/ gra grupa Starców, czyli pustelników doświadczonych i posiadających charyzmat trafnego odnajdywania dróg Bożych dla siebie i dla innych. /Nie zawsze oczywiście są to ludzie wiekiem najstarsi⁵, ale to inny problem/. I to ich właśnie oraz niektórych utajonych świętych świeckich⁶, dotyczy "modlitwa uboga". Naprzeciw nich stoi grupa druga: należą do niej prawie wszyscy pobożni świeccy, a także mnisi i nowicjusze. Jedni i drudzy przebiegają pustynię wzdłuż i w szerz, szukając najbardziej "cudownych" ojców, wzniosłych nauk, spektakularnych umartwień⁷. Jedni i drudzy są przede wszystkim łowcami religijnego przeżycia. Ich pojęcie o życiu oddanym Bogu /czy właśnie je wybierają, czy też patrzą na nie z podziwem z boku/ jest proste: główną trudnością są tam wyrzeczenia i umartwienia, a oczywiście nagrodą - ekstazy. Ciekawe, że najwyraźniej to samo myślą przedstawiciele jakiejś pogańskiej religii misteryjnej, których wielce zgorszył abba Olimpios, twierdząc, że nie doznaje żadnych ekstaz⁸.

Alte pomiędzy tymi dwiema skrajnymi grupami znajduje się jeszcze i trzecia: stadium przejściowe, mnisi w wieku "trudnym". Już nie nowicjusze, ale jeszcze nie starcy; na tyle już obeznani z pustynią, żeby wiedzieć, czym ona grozi, na tyle już doświadczeni, żeby stracić dawny uczuciowy zapal - ale jeszcze nie na tyle, żeby odnaleźć równowagę. Wiedzą już, że żadne umartwienie tak nie boli, jak szybko rosnąca w tym klimacie świadomość własnej nędzy⁹, że czasem nawet właśnie uciekać można w zewnętrzną ascezę, żeby mieć jakieś osią-

5 Pojmen 96, KS 283.

6 Eucharystos, KS 128; w literaturze Pustyni jest wiele podobnych opowieści.

7 Por. Arseniusz 28, KS 65-68. Ta bogata rzymska dewotka nie była wcale wyjątkiem; sporą część literatury Pustyni stanowią właśnie relacje pielgrzymów. Np. abba Motios radził unikać spektakularnych praktyk, żeby nie ściągać ciekawskiego tłumu /KS 245/.

8 Olimpios 1, KS 256.

9 Nau 134: "Tak wydawało się bratu, który podjął się trudów życia bezdomnego nie po to, żeby pokutować za własne grzechy, ale żeby dostąpić łaski oglądania sądu nad innymi".

nięcia i uznać się za "coś" pomimo rosnącej świadomości, że się jest bardzo płaskim, niczym. Już zrozumieli, że tu nie zabiegają /jak im się początkowo zdawało/ o zdobycie dla siebie jakiejś wyższej świętości, mając zbawienie i tak z góry zapewnione¹⁰ - ale że właśnie o samo zbawienie muszą prowadzić codzienną, beznadziejnie wyglądającą walkę¹¹. I widzą także, że to zrozumienie przyszło jak gdyby za późno: spotkało się z momentem, w którym im właśnie zabrakło siły i ochoty.

To z tej grupy rekrutują się monastyczni apostości, a było ich tak wielu, że abba Teodor z Ferme dziwił się, iż ktokolwiek na pustyni zostaje¹². Za naszych czasów jest zresztą to samo, znów ku zdumieniu świeckich: dlaczego odchodzą ludzie, którzy już w zakonie spędzili dwadzieścia lat. W tym właśnie stadium najtrudniej jest wytrzymać psychiczny ucisk przegranej: mężczyzna odchodzi więc, aby stać się "kimś" przynajmniej w oczach żony, kobieta "przeskakuje mur" i chroni się do bezpiecznej noriki prywatnego staropanieństwa. Jeżeli jednak zostają, to w tym stadium właśnie może się zacząć - nie musi - "modlitwa uboga".

"Grzechy moje stały się mrocznym murem pomiędzy mną a Bogiem" - powiedział abba Ammoe, odmawiając udzielenia gościowi nauki¹³. "Sam jestem w niebezpieczeństwie, to cóż mam tobie mówić?" - stwierdził w tej samej sytuacji Teodor z Ferme¹⁴. Za takim mrocznym murem narodziło się to, co dziś nazywamy "modlitwą Jezusa": uparte, nieustanne zebranie o litość Zbawiciela jednym tylko, powtarzanym w nieskończoność wezwaniem. "Jestem po szyję zanurzony w błocie i płacę przed Bogiem, mówiąc: Zmiłuj się nade mną"¹⁵. "Czyż to nie modlitwa?"

10 Tamże.

11 Nau 5: "To nie znaczy /i nikt nigdy nie twierdził/ że tylko w klasztorze można być zbawionym; Ale znaczy, że mnich, jeśli jest złym mnichem, ryzykuje utratę nie aureoli tylko, ale zbawienia".

12 Teodor z Ferme 8, KS 147.

13 Ammoe 4, KS 91.

14 Teodor z Ferme 20, KS 149.

15 Paweł Wielki 2, KS 314; por. Jan Karzeł 12, KS 162; Nau 16: "Pewien brat modlił się: "Panie, choćby uszy Twoje nie przyjmowały mojego wołania, zmiłuj się nade mną grzesznym, bo nie ustanie wołać do Ciebie".

- pytał abba Lucjusz, a szukający czegoś bardziej imponującego euchici zmuszeni byli dać mu odpowiedź twierdzącą¹⁶. Teoretycznie. Bo praktycznie nikogo nie nęci aż taka wewnętrzna susza, i ta anegdota nie kończy się /jak większość innych/ stwierdzeniem, że słuchacze zbudowali się, że przyznali starcowi rację. Ba, nawet sam starzec za swoim mrocznym murem nie jest zawsze zupełnie pewien, że się w ogóle modli. Nawet wielki Antoni bywał tak nękany rozproszeniami, że nie potrafiłby znaleźć w sobie nici łączącej bez interwencji Bożej¹⁷. Na temat tej "nocy" znalazłby na pewno wspólny język ze św. Janem od Krzyża.

Bo "modlitwa uboga", to modlitwa nie pozostawiająca nawet świadomości, że się spełniło obowiązek a tym mniej, że się coś uzyskało i zdobyło. Sisoes przez trzydzieści lat bezskutecznie błagał Boga o dar opanowania języka¹⁸. Na "modlitwę ubogą" często nie ma długo odpowiedzi, co wzmaga tylko niepewność Starców, czy rzeczywiście się modlili.

A jednak Starcy trzymają się swojej pustynnej drogi z konsekwencją ludzi, którzy wiedzą, że odkryli prawdę. Uczniów swoich sprowadzają na nią bardzo zdecydowanie. "Jeżeli widzisz - głosi apoftegmat powtórzony dwukrotnie w zbiorze bezimiennym - że młody mnich o własnych siłach wdziera się do nieba, chwyć go za nogę i ściągnij na ziemię: oddasz mu tym przysługę"¹⁹. Na opowieść o oczyszczeniach anielskich pada nieubłagany wyrok: "Nie ten szczęśliwy, kto widzi aniołów, ale kto zawsze widzi swoją winę"²⁰. Wobec wszelkich objawień i łask nadzwyczajnych zachowują Starcy ostrożność graniczącą nieomal z fobią: Pojmen widzi w nich z góry "podstęp wojenny wroga"²¹, a nieznan z imienia pustelnik zakładał widać to samo, skoro zasłonił oczy przed świetlistą wizją, mówiąc, że Chrystusa pragnie oglądać na tamym świecie, nie na tym²². Inny kazał współbratu, który po siedmioletniej modlitwie uzyskał jakiś charyzmat, modlić się

16 Lucjusz, KS 203; por. Makary Wielki 19, KS 217.

17 Antoni 1, KS 49.

18 Sisoes 5, KS 325.

19 Nau 111 i 244.

20 Nau 332.

21 Pojmen 139, KS 292.

22 Nau 312 i 393; por. 310, 311.

przez drugie siedem lat o jego cofnięcie²³. Abba Jan Karzeł, który w młodości ulegał podobnym błędom i chciał prowadzić życie duchowej bez troski²⁴, w późniejszych latach głosił program o wiele trzeźwieszy²⁵. Wszelkie zaś doznane na modlitwie uczucia i przeżycia - nie stosując co do ich natury żadnych rozróżnień - poddawali Starcy surowej kontroli: kto zewnętrznych objawów nie umiał opanować, nie miał prawa uważać się w ogóle za mnicha²⁶.

Oprócz tych negatywnych wskazówek co do modlitwy Starcy dawali oczywiście także i pozytywne. I tu uderza przede wszystkim ich stałe wiązanie modlitwy z życiem etycznym. Krótkie pouczenia abba Nila są tu może najbardziej instruktywne:

"Powiedział abba Nil: Cokolwiek z zemsty uczynisz bratu, który cię skrzywdził, to wszystko stanie się dla ciebie przeszkodą w czasie modlitwy. "Powiedział także: Modlitwa jest dziełem łagodności i opanowania. /.../ "Powiedział także: Sprzedaj to, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a wzięwszy swój krzyż zaprzyj się samego siebie, abyś mógł się modlić bez przeszkody. "Powiedział także: Cokolwiek zniesiesz cierpliwie jako mądry, to ci przyniesie owoc w czasie modlitwy"²⁷.

"Od bliźniego pochodzi życie i śmierć" - głosił Antoni²⁸, zapewne nie tylko w tym sensie, że sądzeni będziemy z uczynków, ale i w tym także, iż nasza postawa wobec bliźnich decyduje o jakości naszej modlitwy. Chciwość, gniew, mściwość tamują zupełnie jej strumień; łagodność, przebaczenie, wyrzeczenie pozwalają jej płynąć.

"Powiedział także: "Nie pragnij, aby twoje sprawy tak się potoczyły, jak tobie wydaje się dobrze, ale tak, jak się podobą Bogu, a wtedy będziesz spokojny i wdzięczny na modlitwie"²⁹.

Nie znaczy to, oczywiście, że ten strumień modlitwy będzie zawsze dostrzegalny. "Faryzeusz woła i otrzymuje wyrok potępiający, celnik zaś nawet ust nie otwiera, a zostaje wysłuchany"³⁰. Nie każdy,

23 Nau 380.

24 Jan Karzeł 2, 13, KS 160, 163.

25 Jan Karzeł 34, KS 169.

26 Tithoes 6, KS 355; por. Jan Karzeł 23, KS 167.

27 Nil 1, 2, 4, 5, KS 248.

28 Antoni 9, KS 50.

29 Nil 7, KS 248.

30 Epifaniusz 6, KS 124.

komu wydaje się, że się modli, modli się naprawdę; nie każdy krzyk, nawet do Boga skierowany, jest modlitwą. Modlitwa to coś więcej niż wołanie: to wystawienie się na Bożą odpowiedź, na Boże działanie. Ta odpowiedź bywa z pozoru tak zabójcza jak słońce pustyni, ale kto jej nie chce, kto usiłuje radzić sobie sam, zrywa kontakt z Bogiem i już się nie modli. Sisoes uświadomił to niemal brutalnie bratu, który nie chciał zrezygnować z zemsty:

"Powiedział starzec: Módlmy się, bracie. I wstał starzec, i zaczął mówić: Boże, już nam niepotrzebna Twoja troska o nas, bo sami sobie wymierzamy sprawiedliwość..."³¹.

Człowiek może stanąć przed Bogiem w takiej postawie, że nawet rzekoma modlitwa staje się zniewagą Boga i odepchnięciem Jego pomocnej ręki. Podobną, tylko bardziej pozytywną, naukę głosił abba Zenon:

"Kto chce, żeby Bóg szybko go wysłuchał, gdy tylko wstanie i podniesie ręce do Boga, ten powinien w pierwszej kolejności modlić się z serca nawet nie za własną duszą, ale za nieprzyjaciół"³².

Drugim podstawowym warunkiem modlitwy jest, zdaniem ojców, skrucha:

"Błogosławiony arcybiskup Teofil przyszedł kiedyś w góry Nitrii, a tamtejszy abba wyszedł mu naprzeciw. Arcybiskup go zapytał: Co lepszego znalazłeś na tej drodze, ojcze? Odrzekł starzec: Nauczyłem się oskarżać i obwiniać we wszystkim samego siebie. I odpowiedział abba Teofil: Nie ma innej drogi poza tą"³³.

Ta zasada powraca na wszystkich niemal kartach Księgi Starców, w przytoczonej zaś tu anegdocie ma smak dość gorzki: potakuje jej bowiem człowiek, który najwyraźniej się nią nie kierował w życiu³⁴. Niemniej sami ojcowie kierowali się nią rzeczywiście, i to nie tylko przez zewnętrzne pokorne "ułożenie", ale i przez rzeczywiste przekonanie o swojej niegodności. Był to temat, na który z nowicjuszami i poboż-

31 Sisoes 1, KS 324.

32 Zenon 7, KS 137.

33 Teofil 1, KS 155.

34 Teofil 4, KS 156: "Teofil wiedział dobrze, kiedy potakiwał i jak mnichów zażył, żeby służyli jego celom." Apoftegmatą przechowały /zapewne w skrócie/ jego kazanie o sądzie Bożym, które musiało robić ogromne wrażenie...

nymi pielgrzymami, czyli z tymi, którzy jeszcze nie doświadczyli pustyni, porozumieć się było starcom trudno. Doroteusz z Gazy przechował wspomnienie dwu takich dyskusji: w jednej trzeba było skomplikowanej przypowieści, żeby wyjaśnić, jak to się dzieje, że święty czuje się niczym w obliczu Boga - druga zaś skończyła się zupełnym fiaskiem: abba Zosymas nie zdołał wyjaśnić uczonemu rozmówcy, jakim cudem czuje się gorszy od innych ludzi, o czym był rzeczywiście szczerze przekonany³⁵. Bo też jest to - jak konkluduje Doroteusz - świadomość, której się nie nabywa przez dyskusję ani przez rozumowe argumenty, a tylko przez długie i bolesne doświadczenie. Ci, którzy przez tę pustynię przeszli, albo może raczej: zamieszkałi na niej /bo to przekonanie, raz zdobyte, już człowieka nie opuszcza/ modlą się zupełnie inaczej, niż ci, którzy na nią jeszcze nie weszli. To nie znaczy, żeby modlili się bardziej nieśmiało. Czasem właśnie tym śmielej, jako ci, którzy już wiedzą, że dosłownie wszystkiego potrzebują z ręki Boga. Ojcowie często prosili o cudowne interwencje Boże, ba, nawet się ich domagali³⁶, i rzeczywiście je otrzymywali na miarę swej wiary. Widzieli jednak i w tym powód do trwogi. Zdarzało się bowiem, że ktoś, kto wiarę większą miał od pokory, czynił cuda już w okresie wstępnym, a potem ciężko upadał³⁷. Dla oudotwórcy bezpieczniejsza bywała "modlitwa uboga" niż ta, która jeszcze nie weszła na wewnętrzną pustynię.

"Pewien brat zwrócił się do abba Sisoesa, mówiąc: Widzę, że pamięć o Bogu trwa we mnie stale. Odpowiedział mu starzec: Nie to jest wielkie, że myśl twoja trwa przy Bogu; ale wielką rzeczą jest widzieć, że się jest niższym od wszelkiego stworzenia..."³⁸.

-
- 35 Różne nauki świętego Ojca naszego Doroteusza 33-37, PSP 27, 57-59.
- 36 Por. Ammonas 7, KS 85; Besarion 1-4, KS 102; Ksojos 2, KS 254; Ksantias 2, KS 255.
- 37 Opowieść o młodym oudotwórcy, por. Antoni 14, KS 52.
- 38 Sisoes 13, KS 327.

Wreszcie trzeci warunek modlitwy to skupienie.

"Jak żołnierze królewscy, kiedy stoją przed królem, nie ośmielają się rozglądać na prawo i lewo, tak samo człowiek, który stoi przed Bogiem i cały czas wpatruje się w Niego uważnie ..."³⁹.

Ojcowie są w tej sprawie bardzo radykalni. Uważają zresztą skupienie także za niezbędne narzędzie do spełnienia dwóch pierwszych warunków.

"Opowiadał ktoś, że było trzech przyjaciół, męnych ascetów, z których jeden wybrał sobie godzić powaśnionych, wedle tego, co napisano: Błogosławieni pokój czyniący. A drugi wybrał sobie pielęgnowanie chorych; trzeci zaś odszedł na pustynię, by tam wieść życie modlitwy. Otóż pierwszy wiele się trudził z powodu niesnasek ludzkich, ale nie zdołał zarządzić im wszystkim; zniechęcił się więc i poszedł do tego, który posługiwał chorym. I okazało się, że i tamten się zaniedbał i nie potrafił wypełnić przykazania. Obaj więc zgodzili się na to, że pójdą odwiedzić tego, który został pustelnikiem. I opowiedzieli mu o swojej udręce, i prosili go, żeby im oznajmił, do czego sam doszedł. On zaś pomilczał chwilę, a potem nalał wody do dzbana i powiedział im: Przyjrzyjcie się wodzie. A woda była zmącona. Po krótkim zaś czasie mówi im znowu: Przyjrzyjcie się teraz, jak ustała się woda. A kiedy przyjrzel się wodzie, zobaczyli w niej swoje twarze jakby w lustrze. I rzekł im: Tak i ten, kto jest pośród ludzi, z powodu zamieszania nie widzi swoich grzechów; ale gdy uda się na samotność, zwłaszcza zaś na pustynię, wtedy swoje wykroczenia widzi"⁴⁰.

Najwyraźniej więc nie spokoju szuka się w ciszy pustyni, ale głębszego i pełniejszego upokorzenia. I nawet modlitewne skupienie temu ma właśnie służyć. Nic dziwnego, że modlitwa człowieka tak upokorzonego jest "nieciekawa", jednostajna, uboga. Jego wielkie plany zawały się: "Odchodzę do Boga jak ktoś, kto jeszcze nawet nie zaczął Mu służyć"⁴¹. Jego program bywa czasem programem minimum: tak Teodor i Lucjusz z Enaton przez pięćdziesiąt lat "oszukiwali pokusę", postanawiając sobie, że wytrwają w klasztorze jeszcze tylko do końca tej zimy... tego lata...⁴².

39 Serapion 3, KS 344.

40 Nau 134.

41 Tak mówił umierający Pambo /Pambo 8, KS 304/. Por. Teodor z Ferme 18, KS 148.

42 Teodor z Enaton 2, KS 153.

"Pewien brat zapytał starca: Co mam czynić, ojcze, bo żadnych dzieł godnych mnicha nie wykonuję, ale bezmyślnie jem, piję, śpię - pełen wstrętnych myśli i wielkiego zamieszania przeczucam się od jednej do drugiej praktyki i od jednego do drugiego rozproszenia. A starzec odpowiedział: Siedz w swojej celi i rób, co potrafisz, bez niepokoju. Sądzę bowiem, że to niewiele, co ty czynisz teraz, jest jak wielkie czyny abba Antoniego na jego górze; i wierzę, że jeśli pozostaniesz w celi dla imienia Bożego i będziesz strzegł swego sumienia, znajdziesz się i ty w miejscu abba Antoniego"⁴³.

Ta anegdota pokazuje nam jeszcze jedną stronę wewnętrznego ubóstwa Ojców: ich miłość, ich miłosierdzie, ich zdolność do pocieszenia i umacniania grzeszników, płynąca z doświadczenia własnej słabości, ale i mocy Bożej. Księga Starców pełna jest przykładów tego miłosierdzia. I nie da się ono oderwać od ich modlitwy, bo jest ostatnim znanym stadium ich życia wewnętrznego, a zarazem objawem tego życia i dowodem, że ono rozwinęło się w pełni - choć może dla nich samych niedostrzegalnie.

Dalej jednak brak już mapy i jakichkolwiek wytyczonych szlaków. Ci, którzy zaszli dalej, nie pozostawili żadnych świadectw o swoim życiu wewnętrznym. Można się go tylko domyślać tak, jak domyślał się Sisoes modlitwy Antoniego: "Gdybym miał jedną z myśli abba Antoniego, stałbym się cały jak ogień"⁴⁴. Czymkolwiek jednak był ten płomień, Ojcowie Pustyni szli do niego właśnie przez "modlitwę ubogą" - wykorzystując gorzkie doświadczenia i przyspieszający je klimat pustyni do osiągnięcia wewnętrznego ogołocenia, i szukając przede wszystkim postępu moralnego. Streszczeniem całego tego procesu jest krótkie życie abba Zachariasza syna Kariona, tego, który zapytany o drogę duchową, ściągnął kaptur z głowy, rzucił go na ziemię i depcząc go powiedział: "Jeżeli człowiek nie da się tak zetrzeć, nie może być mnichem"⁴⁵. O nim to właśnie przekazano, że kiedy umierał, "zapytał go abba Mojżesz: Co widzisz? On odpowiedział: Czyż nie lepiej milczeć, ojcze? Odrzekł starzec: Tak, dziecko, milcz"⁴⁶. Tu już słowa były bezsilne.

S.Małgorzata Borkowska OSB - Żarnowiec

43 Nau 202.

44 Sisoes 9, KS 326.

45 Zachariasz 3, KS 138.

46 Zachariasz 5, KS 139.

THE DESERT FATHERS: „THE POOR PRAYER“

/Summary/

The Desert Fathers seem to have led a singularly drab and dry life of prayer: those at least who are the real heroes of the Geron-tikon, the Old Men. Opposed to them are the novices and pious lay people, in constant quest for religious experience and for the wonderful. A third group is also present: the halfway one, the monks who have already made bitter experience of their own sinfulness, but not yet found their "second feet". This is the normal time for apostasy, but also for starting the Poor Prayer. Having found out that it is for his very salvation that he is obliged to fight daily, a monk can develop the habit of calling simply for God's help when no other kind of prayer seems possible. And indeed the Old Men seem to have chosen this dry kind of prayer and to be very suspicious of all the more satisfying kinds. They also regard as absolutely necessary for their life of prayer: 1/ love of their neighbour, 2/ compunction, and 3/ silence. This was their road to moral perfection, to an all-embracing charity; of the kind of prayer that followed then they left us no records.